



Finansowane przez
Unię Europejską



Pomoc, która robi wrażenie, ale nie działa

Wyobraź sobie, że przychodzisz do niezamożnej rodziny i chcesz pomóc. Tyle że zamiast zacząć od pytania, czego tej rodzinie naprawdę brakuje, wpadasz na efektowny pomysł i kupujesz im drogi komputer. Problem w tym, że ta rodzina nie tylko nie ma komputera, ale nawet nie ma wystarczającej ilości pieniędzy na opłacenie rachunków za prąd...

Zdarzało się, że niektóre projekty pomocowe też były równie nieprzemyślane.

Uwaga, ważne!

Pomoc humanitarna i pomoc rozwojowa to nie jest to samo.

Pomoc humanitarna odpowiada na kryzys tu i teraz. Jej celem jest ratowanie życia, ograniczanie cierpienia i ochrona godności ludzi w sytuacji nagłego zagrożenia. Jej przykładami są m.in. ewakuacja, dostęp do wody, żywności, schronienia, opieki medycznej.

Pomoc rozwojowa nie reaguje na moment załamania, tylko ma wzmacniać systemy i poprawiać warunki życia w dłuższej perspektywie. Dotyczy m, in. edukacji, zdrowia, instytucji, gospodarki, bezpieczeństwa energetycznego czy usług publicznych.

Duże projekty infrastrukturalne, ambitne technologie, obiekty, które świetnie wyglądały w dokumentach donorów i na konferencjach o modernizacji. Znacznie gorzej było wtedy, gdy trzeba było odpowiedzieć na dużo mniej efektowne pytania: kto to utrzyma za pięć lat. Kto kupi części. Kto naprawi awarię i kto za to zapłaci, kiedy skończy się finansowanie i wyjadą zagraniczni eksperci.



Finansowane przez
Unię Europejską



HumanDoc

Przypadek Inga-Shaba

Dobrym przykładem jest linia energetyczna Inga-Shaba w ówczesnym Zairze, dziś Demokratycznej Republice Konga. Projekt robił wrażenie. Linia miała około 1700 kilometrów długości i została uruchomiona na początku lat 80. Jej zadaniem było przesyłanie energii z kompleksu Inga do górniczej prowincji Shaba, dzisiejszej Katangi. To był projekt technicznie imponujący i gospodarczo przedstawiano go jako strategiczny, bo miał zabezpieczać funkcjonowanie sektora wydobywczego kluczowego dla eksportu i wpływów dewizowych państwa.

Tymczasem...

Szybko zaczęto zgłaszać problemy techniczne, które powtarzały się, bo jakość i szybkość pracy zależała od zagranicznego wsparcia technicznego. To była pierwsza czerwona żle ustawionej pomocy: skupiono się na imponującej inwestycji pomijając wzmocnienie i rozwijanie kompetencji lokalnej społeczności, która finalnie miała zarządzać inwestycją i ją potem utrzymać.

Zatrzymajmy się na chwilę...

Czy o jakości pomocy świadczy skala inwestycji, czy też to, czy po kilku latach od jej zakończenia kraj jest bardziej samodzielny?

Drugi poziom tej historii to pieniądze. A właściwie ciężar, jaki taki projekt może nałożyć na państwo, które i tak ma słabe instytucje i ograniczone zdolności utrzymania infrastruktury.

W opracowaniach dotyczących Inga-Shaba pojawiają się szacunki, że całość kosztowała około 1,5 miliarda dolarów, a projekt miał odpowiadać za około jedną piątą zagranicznego zadłużenia Zairu. Już w czasie realizacji pisano też o dużych przekroczeniach kosztów. I tu



Finansowane przez
Unię Europejską



HumanDoc

pojawia się bardzo niewygodne pytanie. Co to właściwie była za pomoc, skoro kraj został z gigantycznym kosztem, awariami i zależnością od zewnętrznych specjalistów.

Zatrzymajmy się na chwilę...

Gdy słyszysz o projekcie wartym setki milionów dolarów, co jest dla Ciebie ważniejsze. To, że brzmi nowocześnie, czy to, kto potem poniesie koszt jego utrzymania?

Trzeci poziom tej historii jest jeszcze bardziej drażliwy, bo dotyczy polityki.

Inga-Shaba nie była wyłącznie projektem energetycznym. Była też projektem politycznym. Chodziło nie tylko o zasilenie gospodarki, ale również o utrzymanie kontroli nad bogatą w surowce prowincją o strategicznym znaczeniu. Infrastruktura w takim układzie przestaje być neutralna. Staje się narzędziem zarządzania terytorium, gospodarką i wpływem centrum na regiony peryferyjne.

Przypadek linii energetycznej Inga-Shabat to bardzo ważna lekcja. Pokazuje, że niektóre nietrafione projekty pomocowe nie były tworzone wyłącznie po to, by rozwiązywać problemy ludzi. Zdarza się, że stoją za nimi także inne cele: wzmocnienie kontroli, interesy geopolityczne, wsparcie eksportu albo korzyści dla określonych elit.

Gdzie zaczął się problem?

W złym planowaniu. Od początku stawiano za mało pytań o to, kto będzie to utrzymywał. Jak będą wyglądały naprawy. Skąd wezmą się części? Kto będzie miał kompetencje do serwisu? Co się stanie, gdy sytuacja polityczna się pogorszy? Czy system będzie działał bez stałego zewnętrznego wsparcia?

Znacznie trudniej finansować utrzymanie, serwis, szkolenia, kadry, lokalne instytucje i cierpliwe wzmocnianie kompetencji. A to właśnie



Finansowane przez
Unię Europejską



tam bardzo często rozstrzyga się, czy pomoc będzie działać po zamknięciu projektu

I na koniec...

Pomyśl o dowolnym projekcie pomocowym, który zrobił na Tobie wrażenie. Czy potrafisz odpowiedzieć na trzy pytania. Kto będzie go utrzymywał? Kto za to zapłaci? Co zostanie po zakończeniu finansowania?

♥Pomoc Ma Sens. Ta skuteczna zaczyna się od wiedzy. Zobacz co działa, a z czego warto wyciągnąć wnioski. Zapraszamy do śledzenia cyklu, w którym opowiadamy o pomocy humanitarnej i na konkretnych przykładach pokazujemy, co było skutecznym rozwiązaniem, a co zawiodło.

Niniejsza publikacja jest finansowana przez Unię Europejską. Odpowiedzialność za jej treść ponosi wyłącznie Fundacja HumanDoc. Treść ta niekoniecznie odzwierciedla stanowisko Unii Europejskiej.